

Katyń 1940

<https://katyn.ipn.gov.pl/kat/histori/zbrodnia/przebieg-zbrodni/12015,Rozladowanie-obozow.html>
19.04.2024, 20:12

PRZEBIEG ZBRODNI

„Rozładowanie” obozów

Wiosną 1940 r., poczynając od pierwszych dni kwietnia, zrealizowano akcję „rozładowania” trzech obozów specjalnych (w Kozielsku, Starobielsku i Ostaszkowie). Zbrodnicze przedsięwzięcie musiało być przeprowadzone sprawnie i w sposób tajny.

Proces decyzyjny przebiegł tak, że rozchodzenie się informacji ograniczono do minimum. Działania związane z przygotowaniem planu ludobójczej operacji i jej realizację powierzono faktycznie jednej tylko strukturze – NKWD. Dalej powodzenie zbrodniczej akcji, rozumiane również jako zapewnienie jej kamuflażu, znalazło się już w rękach funkcjonariuszy Ludowego Komisariatu Spraw Wewnętrznych. Komisariat przeprowadził akcję „rozładowania” obozów, posiłkując się zróżnicowaną gamą środków dla zapewnienia jej sprawnego przebiegu i maksymalnej tajności. Były to działania przemyślane i konsekwentnie realizowane. Likwidację obozów poprzedziły akcje dezinformacyjne, wymierzone w społeczność obozową. Stanowiły one kontynuację, prowadzonej od początku istnienia obozów, polityki władz mającej na celu utrzymanie jeńców w nieświadomości co do ich rzeczywistego położenia i perspektyw na przyszłość.

W obozach już po nowym roku rozpoczęła się wielka akcja dezinformacyjna. Dla Sowietów najważniejsze w pewnym momencie stało się zachowanie spokoju wśród więźniów:

„Jednym z najbardziej tajemniczych zarządzeń w okresie bezpośrednio poprzedzającym likwidację kozielskiego obozu było powszechne przymusowe szczepienie przeciwko tyfusowi brzusznemu i cholercie, rzekomo właśnie ze względu na oczekującą tych ludzi podróż. Powstaje pytanie, jaki był sens dawać ochronne szczepienie przeciwko tyfusowi brzusznemu i cholercie ludziom, którym i tak pozostawało zaledwie kilka tygodni życia, i w ciągu tych kilku tygodni mieli być hermetycznie odseparowani od reszty mieszkańców kraju. Oznaczało to koszt czterech i pół tysiąca szczepionek i pewne zaangażowanie personelu medycznego” – wspominał Stanisław Swianiewicz, ocalały z transportu śmierci. S. Swianiewicz, *W cieniu Katynia*, Warszawa 1990, s. 107.

„Już od lutego 1940 roku zaczęła krążyć pogłoska, że nas roześlą z tego obozu. Z kartek, które dochodziły nas z kraju, miałem wiadomość, że szereg pań z Czerwonego Krzyża, między innymi żona dra Kołodziejewskiego i moje dwie siostry, spędzały na zmianę po parę tygodni na stacjach granicznych między okupacją niemiecką a sowiecką z tysiącami

paczek, czekając w największe mrozy na zapowiedziany nasz powrót lub przejazd do obozów niemieckich. Poza tym władze nasze rozsiewały pogłoski, że Sowiety oddają nas Aliantom, że wysyłają nas do Francji, byśmy się tam mogli bić. Podrzucano nam nawet oficjalny papierek sowiecki z trasą naszej podróży przez Bendery. Raz obudzono nas w nocy, pytając się, kto z nas włada rumuńskim i greckim językiem. Stworzyło to wszystko nastrój nadziei, że kiedy w kwietniu zaczęto nas grupkami po kilkudziesięciu czy kilkunastu wywozić, wielu z nas wierzyło święcie, że jedzie na wolność” – wspominał Józef Czapski, ocalały z transportu śmierci. J. Czapski, *Wspomnienia starobielskie*, Rzym 1945, s. 44

Po podjęciu decyzji o likwidacji jeńców akcja przybrała znacznie większe rozmiary i sięgała dużo głębiej niż mogło się to wydawać polskim świadkom zdarzeń. Cały obozowy aparat bezpieczeństwa został w marcu i kwietniu 1940 r. w Starobielsku, Kozielsku oraz Ostaszkwie „przekierowany” na oszukiwanie ludzi, których większość skazana już była na śmierć.

Podczas dwudniowej narady (przed 5 marca 1940 r.) przedstawiciel komendantury ostaszkwowskiej podkreślił konieczność zdezorientowania wywożonych, wypunktowując:

„1. Przygotowanie do wysyłki przeprowadzić w podobny sposób, jak wcześniej przeprowadzono odsyłanie do Niemiec i na nasze tereny, to znaczy przestrzegając kryterium terytorialnego, przez co skazani będą sądzić, że przygotowuje się ich do odesłania do domów; 2. W celu uniknięcia różnego rodzaju ekscesów i zaburzeń, w żadnym wypadku nie ogłaszać wyroku tutaj u nas w obozie, a ogłosić to w tym obozie, gdzie będą przetrzymywani. Natomiast jeśli w drodze do miejsca przeznaczenia ze strony jeńców wojennych padną pytania, dokąd ich wiozą, konwój może im wyjaśnić tylko: »Do pracy w innym obozie«” - Katyń. Dokumenty zbrodni, Warszawa 1995, t. 1, s. 468.

Odjeżdżającym w Kozielsku wydawano tuż przed transportem lepsze jedzenie.

„Każdemu odjeżdżającemu wydano rację na drogę – 800 g chleba, nieco cukru i po 3 śledzie. Sposób, w jaki te śledzie wydano, był prawdziwą sensacją, może nawet większą niż łączenie skitowców z mieszkańcami klasztoru. Każdy otrzymywał swoją porcję zawiniętą w nowiutki nieużywany szary papier. Tylko ten, kto zna życie obozów sowieckich, może wrażenie tego faktu należycie ocenić. Zdobycie kawałka papieru na napisanie listu, skręcenie papierosa lub potrzeby higieniczne stanowiło tam zawsze problem” - *Zbrodnia katyńska w świetle dokumentów* z przedmową Władysława Andersa, Londyn 1982, s. 45.

Metody zastosowane przez funkcjonariuszy NKWD obejmowały: osobiste błędne informowanie internowanych, a także przemyślnie inspirowanie jeńców do snucia własnych domysłów, m.in. przez używanie mylących aluzji i zadawanie prowokacyjnych pytań, np. o znajomość języków obcych. Do swoich działań enkawudziści wykorzystali działających w dobrej wierze starszych oficerów – przedstawicieli społeczności obozowych, agenturę wśród jeńców, a nawet własne żony.

Enkawudziści, rozpuszczając i wywołując w obozach fałszywe pogłoski na temat przyszłości jeńców, wykorzystali naturalną podatność uwięzionych do powtarzania wszelkich

optymistycznych informacji i plotek. Żerowali na ludzkiej nadziei. W wyniku skutecznej dezinformacji, w kwietniu i maju 1940 r. Polacy opuszczali obozy w gremialnym przekonaniu o zbliżającej się poprawie swojego losu. W rzeczywistości byli ekspediowani na śmierć.

„Ostatnia stacja”

{GALERIA:35436-35442}

Stacja Gniezdowo, 2019, fot. IPN.

Konwoje z obozu w Kozielsku w grupach od 50 do 344 osób były organizowane od 3 kwietnia do 12 maja. 12 maja ostatni transport jeńców kierowanych na egzekucję do Katynia został z niewyjaśnionych powodów cofnięty na stację Babynino i jadący nim więźniowie ocaleli. Więźniów w ciągu ok. doby dowożono koleją przez Smoleńsk do stacji Gniezdowo - naocznym świadkiem trasy konwoju z 29 na 30 kwietnia 1940 roku był prof. Stanisław Swianiewicz. Z Gniezdowa oficerów transportowano autobusem więziennym (tzw. „czornyj woron”) na miejsce zbrodni na tzw. uroczysku Kozie Góry, gdzie nad masowymi grobami młodszym i silniejszym zarzucano na głowę płaszcze wojskowe i wiązano z tyłu ręce sznurem konopnym produkcji radzieckiej, po czym wszystkich zabijano z małej odległości strzałem z pistoletu Walther kal. 7,65 mm, zwykle jednym w potylicę. W masowych grobach znaleziono łuski i pociski kal. 7,65 mm (rzadko kal. 7,62 mm). Poza tym niektóre ofiary przebijano radzieckim bagnetem.

Konwoje z obozu w Starobielsku były organizowane od 5 kwietnia do 12 maja. docierały wagonami więziennymi na stację Charków Pasażerski, a stamtąd samochodami do wewnętrznego więzienia NKWD.



Czornyj woron

Czornyj woron - rekonstrukcja, Muzeum Motoryzacji i Techniki, domena publiczna.

Konwoje z obozu w Ostaszkanie były organizowane od 4 kwietnia do 16 maja. Jeńców transportowano koleją do Kalinina (Tweru), przewożono samochodami do siedziby NKWD (obecnie Twerski Instytut Medyczny) i umieszczano w więzieniu wewnętrznym NKWD, znajdującym się w piwnicach budynku.